

MIESIĘCZNIK PARAFII WIELKOPOLSKICH

Nr 11/2021

Miesięcznik redagowany i finansowany przez parafian

Listopad 2021

Dlaczego nikt nie pomógł odważnej dziewczynie?

Na początku listopada wspomina się zmarłych. Ze szczególnym szacunkiem wspomina się tych, którzy tragicznie zginęli, ratując innym życie.

W listopadowym wydaniu Miesięcznika Parafii Wielkopolskich wypadałoby napisać artykuł, mający związek ze świętem zmarłych. Akurat znam pewne zdarzenie, które zakończyło się tragicznie, a nie powinno się tak zakończyć. Niech ten artykuł będzie przestrogą, a także niech poucza, jak należy postępować w przypadku takich zdarzeń. Pewnego styczniowego dnia, a więc w samym środku zimy, grupa chłopców i dziewcząt ze starszych klas szkoły podstawowej, w wieku od 12 do 15 lat, wybrała się na pobliski staw, aby się poślizgać na lodzie. Było to w pewnej wiosce, gdzie dosyć duży, raczej głęboki, naturalny zbiornik wodny, nazywany przez mieszkańców stawem, znajdował się około 100 metrów od najbliższych zabudowań wioski. Lód na stawie był wtedy gruby, zdawało się więc, że ta grupa dziewcząt i chłopców może się bezpiecznie ślizgać na lodzie. W naturze bywa tak, że na dnie zbiorników wodnych zdarza się, że znajdują się źródła, z których wypływa cieplejsza woda, wtedy wyżej w tym miejscu lód jest cienki i kruchy. Jeśli ze zbiornika wodnego wypływa strumień, lub rzeczka, to zdarza się, że w zbiorniku wodnym, w niektórych miejscach istnieje podwodny przepływ wody, wtedy czasami, w niektórych miejscach podpływa pod lód cieplejsza woda z dna zbiornika wodnego, która powoduje, że w takich miejscach lód jest cieńszy. Dlatego na zamrzniętych zbiornikach wodnych należy być ostrożnym, należy unikać chodzenia, lub ślizgania się, w niesprawdzonych miejscach. W opisywanym zdarzeniu grupa dziewcząt i chłopców

Drugie czytanie

1 Tes 3, 12 – 4, 2

Czytanie z Pierwszego Listu Świętego Pawła Apostoła do Tesaloniczan

Bracia:

Pan niech pomnoży was liczebnie i niech spotęguje miłość waszą nawzajem do siebie i do wszystkich, jaką i my mamy dla was; aby serca wasze utwierdzone zostały w nienagannej świętości wobec Boga, ojca naszego, na przyjście Pana naszego, Jezusa, wraz ze wszystkimi Jego świętymi.

Na koniec, bracia, prosimy was i napominamy w Panu Jezusie: zgodnie z tym, co od nas przejęliście o sposobie postępowania i podobania się Bogu – jak już zresztą postępujecie – stawajcie się coraz doskonalszymi! Wiecie przecież, jakie nakazy daliśmy wam w imię Pana Jezusa.

ślizgała się w miejscach, gdzie już wcześniej po lodzie chodzili ludzie. Ale pewien dwunastoletni chłopiec poszedł w mniej uczęszczaną część stawu. Nagle lód się pod tym chłopcem załamał, wpadł więc on do wody, zaczął wołać pomocy. Wtedy pewna czternastoletnia dziewczyna, o imieniu Krystyna, zaczęła namawiać najstarszych chłopców, aby wyciągnęli z wody chłopca, pod którym załamał się lód. Ale żaden z chłopców nie chciał udzielić pomocy, wszyscy mówili, że się boją.

Było zimno, trzeba było działać szybko, gdyż zwłoka w działaniu groziła tym, że chłopiec znajdujący się w wodzie utonie. Dlatego ta 14 letnia Krystyna usilnie starała się namówić chłopców, aby szybko działali. Pomimo namawiań, żaden z chłopców nie chciał udzielić pomocy tonącemu. Wtedy Krystyna powiedziała, że jeśli wszyscy się boją, to ona podejdzie blisko do tonącego, położy się na lodzie, podczołga się na brzuchu do tonącego, poda mu rękę, ale z tyłu chłopcy niech ją ubezpieczają, niech któryś położy się za nią na lodzie i przytrzyma ją za nogi, następni niech przytrzymują za nogi ubezpieczającego ją chłopca. W tym planie ratowania, Krystyna popełniła dwa wielkie błędy, nie powinna tonącemu podawać swojej ręki, drugim błędem Krystyny było to, że nie powinna ufać obietnicy innych osób, że będą ją od tyłu ubezpieczać, przytrzymując ją za nogi. Powinna przynajmniej ułamać jakieś gałęzie, lub wziąć jakąś odzież. Nie można tonącemu podawać swojej ręki. Krystyna powinna podawać tonącemu gałęzie, lub odzież, po to, aby tonący nie mógł schwycić ją bezpośrednio za rękę. W pobliżu były drzewa i krzaki, nie było więc problemu z wyłamaniem gałęzi, które mogły posłużyć do wyciągnięcia z wody tonącego.

Pomimo tego pierwszego błędu, wszystko skończyłoby się szczęśliwie, gdyby osoby obiecujące Krystynie, że będą ją zabezpieczać, dotrzymały tej obietnicy.

Dlatego drugi błąd 14 letniej Krystyny był taki, że zaufała chłopcom, którzy obiecali, że będą ją ubezpieczać. Ale ci chłopcy nie dotrzymali tej obietnicy.

Tak jak ustalono, Krystyna, wraz ze starszymi chłopcami, podeszła do tonącego, położyła się na lodzie, zaczęła się czołgać na brzuchu do tonącego. Ufała, że z tyłu będzie przytrzymana za nogi przez towarzyszących jej chłopców. Podała tonącemu swoją rękę. Niestety, idący za nią z tyłu chłopcy wycofali się, nikt nie schwycił jej za nogi, nikt jej nie ubezpieczał. Zdarzyło się to, co mogło się najgorszego zdarzyć.

Tonący 12 letni chłopiec był w wielkiej panice, chwycił Krystynę za rękę, wciągnął ją do wody, gdyż z tyłu nikt nie przytrzymał jej za nogi. Wszyscy pozostali udali się na brzeg, gdzie czuli się bezpiecznie. Ustalili, że trzeba zawołać dorosłych ludzi z wioski, ktoś pobiegł do wioski po pomoc. Reszta osób stała na brzegu, przyglądali się, jak 14 letnia Krystyna i 12 letni chłopiec, wołając o pomoc, toną. Na brzegu stały również, prawie że dorosłe, mające po 14 i 15 lat osoby. Czuli się bezpiecznie, gdyż byli na brzegu. Nie robili nic, aby ratować tonących. W pobliżu rosły krzaki i drzewa. Można było próbować wyłamać długie gałęzie i podać je tonącym, aby przy pomocy gałęzi mogli wydostać się z wody na lód. Od najbliższego brzegu, do miejsca, gdzie byli tonący, nie było daleko, tylko około 15 – 20 metrów. Tu naprawdę można było pomóc. Ale osoby stojące na brzegu bały się narażać. Wołały czekać, aż z pomocą przyjdą inni. Być może, te osoby były w szoku, gdyż pierwszy raz w życiu znalazły się w takiej sytuacji. Być może, te osoby nie wiedziały, że człowiek znajdujący się w lodowatej wodzie może przeżyć tylko kilka minut. A wtedy minuty biegły szybko. Zanim przyszły dorosłe osoby z wioski, to 14 letnia Krystyna i 12 letni chłopiec utonęli. Można było wydostać z wody tylko ciała dwóch utopionych osób. Na wszelki ratunek przeszedł już

właściwy czas. Gdyby wcześniej pomóżono 14 letniej Krystynie, to nie byłoby tej tragedii. Gdyby przytrzymałoby Krystynę leżącą na lodzie za nogi, to tonący chłopiec wy dostałby się na lód. Gdzie indziej lód był gruby. Przebywało na tym lodzie wcześniej wiele osób. Ale Krystynę zostawiono samą przy ratowaniu tonącego. Nie spodziewała się ona tego, że idące na ratunek wraz z nią osoby, nie dotrzymają danej jej obietnicy, że w najbardziej złym momencie wycofają się z ubezpieczenia jej przy ratowaniu tonącego. To spowodowało, że Krystyna również utonęła. Gdyby Krystyna wiedziała wcześniej, że nie może ufać innym osobom, to pewnie postąpiłaby inaczej. Prawdopodobnie wtedy próbowałaby wy dostać chłopca z wody na lód przy pomocy gałęzi, czy też ubrania. Już wcześniej Krystyna słyszała z tego, że chętnie udzielała bezinteresownej pomocy innym osobom. Również tu udzielała ona bezinteresownej pomocy, gdyż ten tonący chłopiec był dla niej obcy, nie był z jej rodziny. Są więc również w Polsce, ale niezwykle rzadko, odważne, udzielające pomocy osoby, takie, jak Krystyna. Ale większość zachowuje się biernie, boi się, lub nie chce udzielać pomocy drugiej osobie.

Powyższy przykład pokazuje, że trzeba pomagać, ale trzeba działać zgodnie ze zdrowym rozsądkiem, aby nie narażać również siebie na niebezpieczeństwo. Szkoda, że wtedy Krystyna i ten chłopiec zginęli. Gdyby wtedy chociaż jedna, lub dwie osoby rzetelnie pomogły Krystynie, to nie doszłoby do tej tragedii.

Krystynę i tego chłopca pochowano na cmentarzu razem. Początkowo mieli jeden, wspólny nagrobek. Po wielu latach rozdzielono ich, gdyż zrobiono dwa nowe, leżące obok siebie nagrobki. Obecnie tylko te same daty śmierci, oraz napisy, że zmarli śmiercią tragiczną, świadczą o tym, jaka tragedia się zdarzyła. Niech ludzie jak najdłużej o tym chłopcu, oraz o ratującej tego chłopca Krystynie pamiętają.

Redaktor Ludewig

Jak postępować w przypadku załamania się lodu

Nigdy w mediach nie słyszałem, nigdy również nie czytałem informacji o tym, jak ma postępować osoba, znajdująca się na zamrożonym zbiorniku wodnym, pod którą załamał się lód. A załamanie się lodu pod osobą, wcale nie stanowi o tym, że ta osoba znalazła się w beznadziejnej sytuacji. Jeśli ta osoba będzie miała wiedzę, jak należy w takiej sytuacji postępować, to może ona sama siebie uratować.

Nikom nie radzimy, aby chodził po zamrożonych zbiornikach wodnych. Wprost przeciwnie, radzimy, aby unikać chodzenia i ślizgania się po lodzie, znajdującym się na powierzchni zbiorników wodnych. Ale znaczna część ludzi nie chce słuchać takich dobrych rad. Są ludzie, którzy chcą chodzić po lodzie, ślizgać się, czy też jeździć na łyżwach, lub łowić ryby spod lodu. Wkrótce będzie zima. Oby nigdy nie dochodziło do takich sytuacji, że ludzie, pod którymi załamał się lód, toną.

Chcę poinformować parafian o tym, jak należy postępować w sytuacji, gdy pod nami załame się lód. Jest to niezwykle ważna wiedza, która może uratować niejedno życie. W artykule znajdującym się powyżej, zatytułowanym „Dlaczego nikt nie pomógł odważnej dziewczynie“, jest wiele cennych informacji o tym, jak należy postępować w sytuacji, gdy pod kimś załame się lód. Ale w powyższym artykule nie ma najważniejszej informacji, otóż nie napisano, jak powinna postępować osoba, pod którą załamał się lód. Dlatego uważam, że po powyższym artykule, musi być napisana również taka informacja. Wszystkie rady, które napiszę poniżej, są całkowicie wiarygodne, gdyż ja sam takie zdarzenie przeżyłem,

dlatego mogę z czystym sumieniem dawać takie rady. Najlepiej, gdy opiszę to, co się zdarzyło, wtedy każdy, kto znalazłby się w takiej sytuacji, będzie wiedział, że jest całkiem realnym to, że sam siebie może uratować.

Pewnego zimowego dnia wybrałem się sam na spacer. Wcześniej były silne mrozy, na zbiornikach wodnych był więc gruby lód. Zacząłem spacerować po takim zamrożonym zbiorniku wodnym. Nagle załamał się lód, wpadłem do wody.

Byłem sam. Wokół nie było nikogo. Pierwszą myślą było to, aby nie wpadać w panikę. Wiedziałem, że sam muszę siebie uratować. Drugą myślą było to, że skąd przyszedłem, to tylko tam jest pewnym, że jest grubszy lód. We wszystkich innych kierunkach lód może być cieńszy. Dlatego obróciłem się twarzą do kierunku, z którego przyszedłem. Trzecią myślą było to, że muszę łokciami oprzeć się na krawędzi lodu i próbować się wdrapać na lód. Dlatego zanurzyłem się trochę głębiej, następnie wybiłem się w górę, wtedy udało mi się łokciami rąk wesprzeć na krawędzi lodu, w ten sposób więcej niż połowę mojego ciała miałem ponad lodem. Szybko, ale delikatnie, położyłem się na brzuchu, zacząłem wdrapywać się na lód. Gdy już całe moje ciało znalazło się na lodzie, to jeszcze kilka metrów czołgałem się na brzuchu, w kierunku, z którego przyszedłem. Następnie wstałem. Poszedłem po lodzie, tym samym śladem, którym szedłem wcześniej, gdyż tylko tam byłem pewny, że lód jest wystarczająco gruby. Znalazłem się na brzegu, byłem cały mokry, ale sam siebie uratowałem.

Poszedłem do domu, aby jak najszybciej zmienić mokre ubranie na suche.

Gdy pod kimś załamał się lód, to jeśli będzie to samo robił, co ja, to w ten sposób sam siebie może uratować. Nawet jeśli w pobliżu są inne osoby, to nie warto czekać na pomoc innych. Można się nie doczekać właściwej pomocy, gdyż inne osoby mogą nie podjąć szybkich prób ratowania nas. Czekać w lodowatej wodzie na pomoc, możemy po kilku minutach umrzeć z powodu wychłodzenia organizmu. Dlatego najlepiej jest samemu się ratować w sposób opisany powyżej.

Gdy ktoś pierwszy raz wchodzi na zamrożony zbiornik wodny, to lepiej, aby chodził po lodzie z trzymaną w rękę żerdzią, w drugiej ręce powinien mieć siekierę, którą, co kilka metrów, będzie sprawdzać grubość lodu. W ten sposób możemy zbadać, czy lód jest wystarczająco gruby, aby można było bezpiecznie po nim chodzić.

Myślę, że osoby, które przeczytały i zapamiętały powyższe rady, nigdy nie utoną, nawet w sytuacji, gdy będą same, a załamał się pod nimi lód.

Lech Konczak

OD REDAKCJI: zapraszamy osoby chętne do redagowania miesięcznika. Każda osoba może pisać artykuły o nurtujących ją sprawach, dzielić się przemyśleniami i niepokojami. Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich skracania i zmiany tytułów. Każdy autor będzie ponosił odpowiedzialność za swój tekst - księża nie ponoszą odpowiedzialności za jego treść. Każdy ma prawo na swój koszt kopiować miesięcznik i cytować artykuły pod warunkiem podania źródła.

DRUKARNIA MIĘDZYCHÓD
Najlepsze usługi w atrakcyjnych cenach

Tel. kom.: 723 723 142

Tel.: (95) 74 823 36

ul. Bolesława Chrobrego 6,
64-400 MIĘDZYCHÓD

biuro@drukarnia-miedzychod.pl

www.drukarnia-miedzychod.pl